

ANGELIKA KOWALIK

## OBLICZA INNOŚCI A DIALOG POLSKO-UKRAIŃSKI W PERSPEKTYWIE NARRACJI REPORTAŻOWYCH O TRAGEDII WOŁYŃSKIEJ W LATACH 1943-1944

Na temat Wołynia powstało do tej pory wiele publikacji. Są to przede wszystkim książki o charakterze wspomnieniowym oraz prace historyczne. Również dla prozy fikcjonalnej wydarzenia, jakie miały miejsce na Wołyniu w latach 1943-1944, wciąż są inspirujące, jakkolwiek może nie jest to najfortunniejsze sformułowanie, zważywszy na traumę, jaka wiąże się z tymi przeżyciami nie tylko dla ich bezpośrednich uczestników, ale również kolejnych pokoleń. Obfitość powstających tekstów oraz ich zróżnicowanie gatunkowe świadczy zarówno o indywidualnej, jak i społecznej potrzebie przepracowania tego doświadczenia. Stały przyrost publikacji dotyczących tematyki wołyńskiej skłania do refleksji i postawienia pytania o to, czy wnoszą one nowy punkt widzenia w stosunku do tego, co do tej pory zostało już napisane. Jest to szczególnie istotne w odniesieniu do tekstów niemających charakteru wspomnieniowego, a więc motywowanych innymi niż autoterapeutyczne potrzebami. Czy w piśmiennictwie dotyczącym wydarzeń, które stały się udziałem nie tylko ludności polskiej, lecz także żydowskiej, ukraińskiej, czeskiej i.in., można dostrzec nowy aspekt, który wcześniej nie mógł się ujawnić ze względu na zbyt mały dystans czasowy i emocjonalny? Problem ten nabiera znaczenia zwłaszcza w kontekście książek wydawanych w ostatnich latach, pisanych często przez osoby niebędące bezpośrednimi świadkami tamtych zdarzeń.

O tym, że tragedia wołyńska wciąż nie została przepracowana i włączona w tożsamość zbiorową, świadczy chociażby powstały w ubiegłym roku film *Wołyń* Wojciecha Smarzowskiego, a w szczególności jego recepcja. Film był szeroko komentowany w mediach, publicyście, na forach internetowych; o komentarze do filmu proszono również historyków. Wywołał on skrajne reakcje – od krytyki po aprobatę – ujawniając jednocześnie potrzebę konfrontacji z pamięcią o tragicznych wydarzeniach, które miały miejsce ponad siedemdziesiąt lat temu. Na problematykę wołyńską nie pozostaje obojętna również literatura, której siłę oddziaływania trudno przecenić. W istotny sposób bowiem kształtuje ona obraz ówczesnych wydarzeń, nakładając na fakty historyczne własne interpretacje, czemu towarzyszą również sądy wartościujące. Zdecydowana większość tekstów o Wołyniu (używam tego toponimu w zgodzie z obyczajem językowym, przyjętym w polskim dyskursie publicznym, w funkcji metonimii tragicznych wydarzeń wspomnianego okresu), jakie wyszły spod pióra polskich autorów, wpisuje się w schemat, który można nazwać narracją narodową. Narracja ta ze szczególnym pietyzmem oddaje punkt widzenia Polaków. Opisywane retrospektywnie wydarzenia przedstawione zostają jako trauma narodu, który padł ofiarą sowieckiego oraz niemieckiego okupanta, a także swoich ukraińskich sąsiadów, którzy nagle stali się wrogami, zmierzającymi bezwzględnie do wyeliminowania śladów polskiej obecności na wspólnie zamieszkiwanym terytorium. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest trauma trudnego do zracjonalizowania doświadczenia i związane z nią cierpienie, traktowane jako piętno, którym naznaczony został naród. Należy również podkreślić, że taki sposób pisania czy mówienia o traumie wołyńskiej jest charakterystyczny szczególnie dla osób, które bezpośrednio jej doświadczyły. Tym, co wzmocniło jednostronność oraz emocjonalność tego przekazu, było wieloletnie milczenie na temat tego, co działo się na tzw. Kresach Wschodnich w czasie II wojny.

Lata oczekiwania na prawo do przekazania świadectwa, wyartykułowania doznanej krzywdy, opowiedzenia o utracie bliskich oraz domu rodzinnego, spowodowały spotęgowanie resentymetu<sup>1</sup>. Przesłoniło to zdolność do dostrzeżenia krzywdy innych narodowości, które przecież także dotkliwie odczuły skutki polityki okupantów. Takie spojrzenie na ówczesne wydarzenia, jakkolwiek charakterystyczne dla ich bezpośrednich uczestników, można dostrzec również w generacjach znających tragedię wołyńską z opowiadań bliskich czy z książek. Cenzura w komunistycznej Polsce uniemożliwiała publiczne podejmowanie

---

<sup>1</sup> Zob. B. HADACZEK, *Historia literatury kresowej*, Kraków: Universitas 2011<sup>2</sup>, s. 328.

tematu wołyńskiego, gdyż byłoby to sprzeczne z polityką satelickiego państwa Moskwy. Pamięć o wydarzeniach na „Kresach” jako temacie zakazanym została więc poddana ideologicznej obróbce i podporządkowana doraźnym celom politycznym<sup>2</sup>. Dotyczyło to również dyskursu historycznego, którego przedstawiciele niekiedy ulegali w swoich pracach emocjom, rekompensując w ten sposób wieloletnie milczenie oficjalnego dyskursu historiograficznego na temat doświadczenia, które stało się udziałem mieszkańców Wołynia<sup>3</sup>.

Na przestrzeni ostatnich mniej więcej trzydziestu lat doszło do włączenia narracji regionalnych w narrację narodową. Było to możliwe m.in. w wyniku zniesienia długotrwałego zakazu otwartego mówienia o tym, co działo się w latach II wojny i po jej zakończeniu na „Kresach”. Świadectwem tego procesu jest m.in. literatura. Tematyka wołyńska stopniowo stawała się ważna dla zbiorowości. Świadczy o tym nie tylko jej obecność w dyskursie historiograficznym ostatnich lat, co jest oczywiste, ale też coraz częstsze sięganie po ten temat przez twórców prozy fikcjonalnej, np. przez Włodzimierza Odojewskiego. Można dostrzec dwie wyraźnie widoczne w tym zakresie tendencje, które z różnym nasileniem występują w poszczególnych utworach. Z jednej strony literatura może powielać utrwalony w zbiorowej mentalności punkt widzenia, jak to ma miejsce w wypadku utworów oferujących narodową wykładnię historii, podkreślających polski wymiar tragedii Wołyniaków. Widać to wyraźnie we wspomnieniach, zwłaszcza spisanych przez osoby zaangażowane w walkę zbrojną lub te, które straciły bliskich z rąk członków nacjonalistycznych ugrupowań ukraińskich. Tendencja ta zdaje się dominować również dzisiaj, choć przybiera mniej skrajny wymiar niż

---

<sup>2</sup> Zob. L. KULIŃSKA, Cz. PARTACZ, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945: ludobójstwo niepotępione*, Warszawa: Bellona 2015, s. 163-177.

<sup>3</sup> Przykładem takiej wypowiedzi historycznej może być przedmowa Ryszarda Szawłowskiego do, chyba najbardziej w kontekście wydarzeń wołyńskich znanego, dwutomowego dzieła Władysława i Ewy Siemaszków (R. SZAWŁOWSKI, *Przedmowa*, [w:] W. SIEMASZKO, E. SIEMASZKO, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. I-II, Warszawa: Wydawnictwo von Borowiecky 2000, s. 5-38). Innym przykładem jest książka Lucyny Kulińskiej i Czesława Partacza, choć – jak zaznaczają autorzy – „z założenia jest [ona] opracowaniem popularnym z niezbędnymi elementami naukowymi, skierowanym do szerokiego kręgu czytelników, zainteresowanych przemilczanymi zbrodniami nacjonalistów ukraińskich na Kresach Południowo-Wschodnich II RP” (L. KULIŃSKA, Cz. PARTACZ, *Zbrodnie...*, s. 16). Jednostronna ocena wydarzeń w dyskursie historiograficznym czy pomijanie niektórych aspektów odsłaniających ich złożoność świadczy o trudnościach, od których nie jest wolna również narracja historyczna, podejmująca próby opisania wydarzeń naznaczonych silną traumą indywidualną i zbiorową. Dowodzi to równocześnie trudności zdystansowania się wobec przedmiotu opisu, z którą musi się zmierzyć historyk badający dzieje własnego narodu. Okazuje się, że tożsamość badacza w istotny sposób może wpływać na interpretację wydarzeń, co można prześledzić, sięgając również do publikacji ukraińskich historyków zajmujących się wydarzeniami na Wołyniu, takich jak np. Wołodymyr Wiatrowicz.

w okresie tuż po zniesieniu cenzury. Można również dostrzec przejawy negowania czy też osłabiania narodowej interpretacji rzezi wołyńskiej, bądź wręcz swego rodzaju dekonstrukcji owej jednostronnej wykładni. W tym nurcie znalazłaby się np. twórczość Odojewskiego, który zмага się w swojej prozie między innymi z problemem ukraińskiego Innego<sup>4</sup>.

Popularność narodowej wykładni traumy wołyńskiej można tłumaczyć, utrwalonym w kolektywnej pamięci Polaków, obrazem własnego kraju jako nieustannie zagrożonego i niesprawiedliwie prześladowanego. Swoją tożsamość, szczególnie od czasów romantyzmu, budowaliśmy na cierpieniu i permanentnym poczuciu bycia ofiarą. Martyrologiczna koncepcja polskości, utrwalana z niewielkimi przerwami przez kolejne lata XIX i XX wieku, nie odeszła w niebyt, a przeciwnie, nabrała nowego wymiaru po II wojnie światowej. Tym samym wydarzenia, które stały się udziałem Polaków na Wołyniu – prawdopodobnie nieświadomie – zostały wpisane w gotowy schemat ich interpretacji, jakiego dostarczyła dobrze utrwalona w polskiej literaturze i kulturze wizja cierpiącego narodu. Niestety, często zapominano przy tym o ofiarach innych narodowości oraz o złożoności relacji polsko-ukraińskich, których nie sposób interpretować, ograniczając się wyłącznie do lat 1943-1945.

W przestrzeni mentalno-kulturowej narodu, stłamszonego komunizmem, nie było miejsca na krytyczne przemyślenie bolesnego doświadczenia, które objęte zostało interdyktem cenzury. Stopniowe pojawianie się w naszym piśmiennictwie odmiennego spojrzenia na wydarzenia na Wołyniu (uwzględniającego perspektywę ofiar innych narodowości oraz krytyczne spojrzenie na politykę narodowościową własnego narodu przed wybuchem II wojny), czego jesteśmy dziś świadkami, pozwala wysunąć przypuszczenie o dokonującym się procesie, który można by opisać, przywołując wprowadzone przez Zygmunta Freuda pojęcie „pracy żałoby”:

Freud żałobę normalną rozumiał jako trwający w czasie, z założenia bolesny, naturalny i konieczny proces psychiczny, kończący się pomyślnie wtedy, gdy zostaje podjęty wysiłek zmagania się z bólem straty, czyli tzw. „praca żałoby”. Celem tak rozumianej żałoby jest emocjonalne odseparowanie się od zmarłej osoby poprzez nadawanie znaczenia poszczególnym aspektom utraconej relacji i dzięki temu wycofanie energii psychicznej z utraconej relacji i powtórnego jej zainwestowania w inny ważny obiekt. Freudowska koncepcja żałoby przez ostatnie stulecie wyznaczyła zdrowy sposób przeżywania żałoby<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> Zob. np. E. DUTKA, *Ukraina w twórczości Włodzimierza Odojewskiego i Włodzimierza Paźniewskiego*, Katowice: Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego 2000.

<sup>5</sup> U. BIELECKA, *Mity na temat zdrowej i patologicznej żałoby*, „Psychiatria i Psychologia Kliniczna” 12(2012), nr 1, s. 63.

Proces o podobnych znamionach dokonuje się nie tylko w jednostkach czy grupach, które związane były bezpośrednio z wydarzeniami na Kresach. Możemy również zaobserwować jego ślady w szerszym, społecznym wymiarze. Obok dominujących początkowo sposobów mówienia o traumie zaczęły stopniowo pojawiać się kontrapunktowe w stosunku do nich odniesienia, w których dostrzeżono nieuwzględniane dotąd problemy, m.in. aspekty polskiej obecności na terenach pogranicznych, związane z dominacją<sup>6</sup>. Należy pamiętać, że trauma, jakiej doświadczyli mieszkańcy Wołynia i szerzej „Kresów”, ma bardziej złożony charakter. Wpisana w nią bowiem jest podwójna utrata – z jednej strony rodziny, bliskich, sąsiadów, z drugiej natomiast – przestrzeni, miejsca dzieciństwa. Dlatego też włączenie tak trudnych doświadczeń w tożsamość, ich przepracowanie, wymagało wielu lat oraz pojawienia się kolejnych generacji, które wracają do trudnej przeszłości swoich bliskich oraz rodaków, włączając własną perspektywę. Proces historycznoliteracki, którym objęta jest tematyka wołyńska w literaturze polskiej, można by – jak sądzę – zobrazować właśnie jako, rozłożoną na etapy, pracę żałoby. O zasadności takiego procesualnego ujęcia może świadczyć choćby pojawienie się nowych ujęć tej problematyki, związanych z przesunięciem akcentu na kwestie trudne dla narodu, wcześniej spychane na margines czy zupełnie pomijane bądź nieakceptowane.

Powołując się na wnioski Freuda, warto w tym kontekście przywołać ważne rozróżnienie, którego dokonał twórca psychoanalizy. Chodzi o dwie możliwe reakcje na wydarzenie traumatyczne związane z utratą: melancholię i żałobę. Tej pierwszej, jako reakcji biernej, zamykającej podmiot na przyszłość, przeciwstawiona zostaje żałoba jako aktywna forma przepracowania przeszłości zarówno przez jednostkę, jak i zbiorowość. Jak zauważa Dominick LaCapra:

żałoba otwiera szansę zmierzenia się z traumą i powrotu do życia albo przeciwkateksji, pozwalając zacząć od nowa. Idąc tropem rozpoznania Freuda, łatwo następnie stwierdzić, że żałobę powinno się postrzegać nie tylko jako jednostkowe czy quasi-transcendentalne opłakiwanie, ale jako homeopatyczną socjalizację czy rytualizację przymusu powtarzania, która usiłuje zwrócić go przeciwko popędowi śmierci i znaleźć przeciwwagę dla tej kompulsywności – szczególnie kompulsywnego powtarzania traumatycznych scen przemocy – poprzez powtarzanie w sposób, który umożliwi jakiś krytyczny dystans, zmianę, wznowienie

---

<sup>6</sup> Zob. W. PANAS, *O pograniczu etnicznym w badaniach literackich*, [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja: księga referatów Zjazdu Polonistów*, Warszawa 1995, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Warszawa: Instytut Badań Literackich 1996, s. 605-613; zob. także: B. BAKUŁA, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 11-33.

życia społecznego, etyczną odpowiedzialność czy odnowę. Dzięki pracy pamięci, szczególnie społecznie zaangażowanej pracy pamięci, która dokonuje przepracowywania, można odróżnić przeszłość od terażniejszości oraz rozpoznać to, co się zdarzyło niegdyś (nam lub naszym bliskim) i co wiąże się, choć nie jest tożsame, z tym, co tu i teraz<sup>7</sup>.

Wszystkie zjawiska, o których pisze LaCapra, znajdują odzwierciedlenie w literaturze. Dlatego jej wnikliwa analiza pozwala dostrzec procesy psychologiczne – jednostkowe, a także zbiorowe – zmierzające do przepracowania traumy. Narracja może być próbą zmierzenia się z nią, zrozumienia czy też nadania jej uniwersalnego sensu. Jest to alternatywa dla wspomnianego w powyższym przytoczeniu przymusu powtarzania, który zamyka podmiot w przeszłości, uniemożliwiając tym samym włączenie bolesnych doświadczeń we własną tożsamość, a w konsekwencji utrudniając otwarcie się na terażniejszość i przyszłość. W takim wypadku narracja nie służy przepracowywaniu trudnego doświadczenia, ale jest jak gdyby ciągłym przypominaniem i odnawianiem przeżytej traumy. Podobne zjawisko można zaobserwować we wspólnocie, jaką stanowi naród, który zmaga się z włączeniem we własną tożsamość traumatycznych doświadczeń, czego wyrazem jest m.in. literatura. W procesie przepracowywania traumy, jaką wciąż są dla polskiego narodu wydarzenia wołyńskie, konieczne jest wyjście poza własne cierpienie ku dialogowi z Innym, którym w tym wypadku są przede wszystkim Ukraińcy. Moment spotkania, jaki charakteryzuje autentyczny dialog, jest konieczny dla rzetelnego przepracowania własnej przeszłości i ujrzenia siebie w innej niż własna, wewnętrznej perspektywie, która z założenia jest niepełna, często ograniczona przez nieprawdziwe wyobrażenia na własny temat. Włączenie tej perspektywy, bądź jej brak oraz wynikające z tego konsekwencje, można prześledzić, analizując utwory dotyczące wydarzeń wołyńskich, zwłaszcza o charakterze faktograficznym. Analiza literatury dotyczącej tematyki wołyńskiej ukazuje złożoność problemu. Nie ogniskuje się on bowiem wyłącznie wokół zarysowanych wcześniej dwóch opozycyjnych tendencji, zwłaszcza biorąc pod uwagę psychologiczne aspekty doznanej traumy. Kluczowe wydaje się rozróżnienie pamięci uczestników i tzw. postpamięci kolejnych generacji, które znały tragiczne wydarzenia z opowiadań bliskich. Stopień oddziaływania traumy był jednak tak silny, że ich tożsamość została przez nią w znaczącym stopniu ukształtowana<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> D. LACAPRA, *Trauma, nieobecność, utrata*, [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, tłum. T. Bilczewski, K. Bojarska, J. Burzyński, A. Kowalczak-Pawlik, A. Rejniak-Majewska, Kraków: Universitas 2015, s. 86.

<sup>8</sup> O problemie postpamięci w kontekście doświadczenia Holocaustu zob. M. HIRSCH, *Pokolenie postpamięci*, tłum. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia: gazeta teatralna” 18(2011), nr 105, s. 28-36.

Do podjęcia refleksji nad dzisiejszą obecnością wydarzeń wołyńskich w literaturze konieczne zdaje się uwzględnienie powyżej zarysowanych problemów. W 2016 roku ukazały się, obok wielu innych, dwie książki o charakterze reportażowym: Witolda Szablowskiego *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia* i Marka Koprowskiego *Wołyń. Mówią świadkowie ludobójstwa*. Spośród wielu wydanych wówczas pozycji wybrałam właśnie te, gdyż obrazują one pracę pamięci (której efektem jest narracja) nad tymi samymi wydarzeniami historycznymi, dokonującą się jednak z różnych perspektyw. Podstawową różnicą w relacjach zamieszczonych w obu książkach jest tożsamość rozmówców obu autorów oraz stopień ich zaangażowania w wydarzenia, które są tematem obu zbiorów. Podkreślić należy, że nie chodzi tutaj o podawanie w wątpliwość prawdziwości czy wiarygodności opowieści rozmówców obu autorów ani też ich wartościowania, ale o analizę dwóch sposobów przepracowywania traumy oraz czynników, które na ten proces mają wpływ. Nie same wydarzenia są najważniejsze, ale sposób, w jaki o nich się mówi, co można dostrzec analizując oba zbiory. Piotr Filipkowski analizujący podobne formy wypowiedzi (choć odnoszące się do innego doświadczenia historycznego) podkreśla, że nie chodzi o zainteresowanie samymi wydarzeniami, bo to jest domena historyków, lecz „przede wszystkim znaczeniami, jakie Rozmówcy nadają im w swoich opowieściach i biografiach, ich (auto-)interpretacjami”<sup>9</sup>. Kluczowe znaczenie dla analizy ma forma reportażu, otwierająca przed piszącymi wielorakie możliwości, szczególnie jeśli chodzi o, jakże ważną w badaniach humanistycznych w ostatnim czasie i szeroko dyskutowaną, kategorię Innego<sup>10</sup>.

W badaniach nad tą problematyką ważne jest rozróżnienie pomiędzy kategorią inności i obcości, pomiędzy którymi granica często bywa płynna. Umyka w takim wypadku kluczowa kwestia, wpisana w oba pojęcia, która zdecydowanie je od siebie odróżnia. Kategoria inności zakłada bowiem zaciekawienie tym, co inne, tolerancję i próbę zrozumienia. Obcość, przeciwnie, zamyka w tym, co swojskie, własne. Podejście do tego, co inne, naznaczone jest niechęcią, a nawet agresją<sup>11</sup>. Warto w tym miejscu przytoczyć spostrzeżenie Mieczysława Dąbrowskiego, który w kontekście rozumienia obcego pisze, powołując się na książkę *Topografia obcego* Bernharda Waldenfelsa:

---

<sup>9</sup> P. FILPKOWSKI, *Historia mówiona i wojna: doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji autobiograficznych*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2010, s. 41.

<sup>10</sup> Zob. M. ZALESKI, *Słowo wstępne*, [w:] *Literackie portrety Innego*, red. P. Cieliczko, P. Kuciński, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2008, s. 5-6.

<sup>11</sup> M. DĄBROWSKI, *Swój /obcy/ inny: z problemów indyferencji międzykulturowej*, Izabelin: Świat Literacki 2001, s. 31.

Spostrzeżeniem fundamentalnym wydaje mi się to, które mówi, że nie ma swojego bez obcego, że to obcy jest lustrem, w którym odbija się moja własna podmiotowość. Chciałbym wzmocnić tę konstatację: obcość jest koniecznością w procesie poznawczym, zwłaszcza zaś w procesie samopoznawania. Jest czynnikiem stymulującym i katalizatorem, bez obcego nie byłoby swojego, bez obcości nie byłibyśmy pewni, co oznacza swój(sk)ość<sup>12</sup>.

Badacz odwołuje się do filozofii dialogu Martina Bubera i Emmanuela Lévinasa. Zdaniem Dąbrowskiego wyznacznikiem dojrzałej tożsamości jest sposób, w jaki człowiek czy też społeczność traktują Innego. Pierwsze relacje często przybierają charakter obcości, która może się stać – dzięki pozytywnej pracy – innością ubogacającą, kluczową do prawidłowego kształtowania samopostrzegania. Kontakt z tym, co inne, pozwala dostrzec – na zasadzie kontrastu – to, co swoje, co wyróżnia podmiot relacji. Problematyką tożsamościową silnie przeniknięta jest literatura.

Reportaż to gatunek literacki, który niejako z definicji musi, przynajmniej potencjalnie, dopuścić do głosu Innego. Konfrontacja autora z innością, tj. odmiennością perspektywy, punktu widzenia, horyzontu doświadczenia i poznania, wydaje się wpisana w samą istotę tej formy wypowiedzi. Jakkolwiek z założenia dotyczy ona rzeczywistości zewnętrznej w stosunku do autora-reportażysty, to jego wypowiedź nie jest wolna od przesłanek, z których czytelnik może wnosić o jego własnej tożsamości, kulturze czy światopoglądzie. To właśnie w tym gatunku być może najlepiej odsłania się niemożność osiągnięcia pełnego dystansu wobec opisywanej rzeczywistości – takiego, który umożliwiłby zupełnie obiektywne spojrzenie. Zwraca na to uwagę Edyta Żyrek, która w odniesieniu do twórczości reportażowej Jeana Hatzfelda i Ryszarda Kapuścińskiego na temat Afryki dowodzi, że

stając przed koniecznością opisu obcej mu rzeczywistości, dziennikarz nigdy nie zachowuje obiektywnego spojrzenia. Nie pozwala mu na to zarówno język, jakim się posługuje, jak i kultura, w której został wychowany, oraz osobiste doświadczenia stanowiące nierzadko immanentny składnik reportażowej opowieści<sup>13</sup>.

Choć analizowany przez autorkę szkicu problem inności funkcjonuje w innym kontekście, myślę, że uprawnione jest takie spojrzenie na reportaże Witolda Szablowskiego i Marka Koprowskiego, które będzie uwzględniało wnioski płynące

<sup>12</sup> M. DĄBROWSKI, *Swój/ obcy/ inny. Kontynuacja*, „Anthropos?” 2009, nr 12-13, s. 167.

<sup>13</sup> E. ŻYREK, *Inny czy obcy? Dylematy wielokulturowości w reportażach afrykańskich Jeana Hatzfelda i Ryszarda Kapuścińskiego*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2014, nr 4, s. 708.



z powyższych refleksji. W obu publikacjach obecny jest, choć nie wyrażony wprost – pewien model postrzegania wydarzeń wołyńskich, który wynika z doboru rozmówców o określonych tożsamościach. Jest to związane z obroną przez autora perspektywą. Jednak nie rekonstrukcja przypuszczalnego sposobu interpretowania wydarzeń wołyńskich przez reportażystę jest celem tej pracy, a sposób, w jaki dochodzi do pracy pamięci nad tymi samymi traumatycznymi doświadczeniami rozmówców Marka Koprowskiego i Witolda Szablowskiego. Podkreślić należy znaczenie zagadnienia inności w obu tekstach, które jest różnie realizowane. Odmienne wykorzystanie przez obu piszących wynikającej z reguł gatunku możliwości oddania głosu Innemu, prowadzi do dalekosiężnych wniosków na temat pracy pamięci oraz sposobów kształtowania (lub konstruowania) tożsamości narodowej, jakie wyłaniają się w obu książkach. Uwzględnić należy również odmienną form obu reportaży i wynikające stąd zaangażowanie autora.

Zbiór Witolda Szablowskiego *Sprawiedliwi zdrajcy* reprezentuje typ reportażu terenowego, zawiera relacje z podróży po ukraińskich wioskach – dawnych miejscach rzezi, do jakich doszło w czasie II wojny. Autor łączy różne metody pozyskiwania informacji; najważniejsza jest dla niego rozmowa ze świadkami wydarzeń wołyńskich, bądź osobami, które ich pamiętają. Sięga jednak również do informacji zawartych w dokumentach, nie unika włączania w narrację własnych refleksji i obserwacji poczynionych na miejscu. Jego obecność jest widoczna i nadaje kierunek narracjom rozmówców. Jest to związane z postawionym sobie przez Szablowskiego celem, jakim jest ocalenie pamięci o osobach (przede wszystkim Ukraińcach), które w czasie pogromów ratowały swoich polskich sąsiadów:

Pytanie o kogoś, kto wyprowadził się pół wieku wcześniej, nikogo nie dziwi. Wiem to, bo jeżdżę po wsiach Wołynia już od kilku lat z takimi dziwnymi pytaniami. Szukam historii takich jak historia pani Hani i jej ukraińskich rodziców. Historii o dobrych ludziach, którzy ryzykowali życiem, żeby uratować swoich sąsiadów w czasie wojny, a głównie w czasie rzezi wołyńskiej w 1943 roku. Czasami ratowali współmałżonków, czasami sąsiadów, czasem obcych ludzi<sup>14</sup>.

Zadanie, jakie postawił sobie autor, odnalezienia i upamiętnienia nazwisk Ukraińców, którzy ratowali Polaków z pogromów, jak również osób, które mogły znać ratujących – nie jest łatwe. Od wydarzeń wołyńskich upłynęło kilkadziesiąt lat, wielu świadków zdarzeń już nie żyje, nie wszyscy żyjący chcą rozmawiać. Do samych ratujących zazwyczaj pisarzowi nie udaje się dotrzeć, dlatego stara się

---

<sup>14</sup> W. SZABLÓWSKI, *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia*, Kraków: Znak 2016, s. 25.

on o zdobycie informacji od ich sąsiadów czy bliskich. Dlatego często nie obcuje z pamięcią bezpośrednich świadków, ale kolejnych pokoleń i ich interpretacją wydarzeń. Dodatkową barierę, zwłaszcza podczas nawiązywania znajomości, stanowi polska tożsamość autora, początkowo wzbudzająca wśród niektórych mieszkańców niechęć, zwłaszcza, że Ukraińcy ratujący Polaków z pogromów często spotykali się z krytyką ze strony swoich rodaków. Sięgnięcie po temat marginalizowany w polskich przedstawieniach wydarzeń wołyńskich stanowi o wyjątkowości zbioru Szablowskiego na tle innych publikacji o podobnej tematyce, choć należy zdawać sobie sprawę, że wobec trudności, z jakimi się spotkał, nie udało mu się do końca zrealizować zadania, jakie sobie postawił. Jego książka ukazała jednak potrzebę włączenia i upowszechnienia w świadomości zbiorowej nowej perspektywy spojrzenia na wydarzenia wołyńskie w latach 1943-1944, która podjęłaby problem ich złożoności. W historiografii takie badania są podejmowane<sup>15</sup>, ale ta specjalistyczna wiedza zdaje się być ograniczona do wąskiego kręgu badaczy.

Autor *Sprawiedliwych zdrajców* poprzedza główny tekst krótką notą fakto-graficzną, która zostaje dalej rozwinięta przez jego rozmówców. Zamieszcza ją na eksponowanym miejscu, bo na samym początku książki, obok mapy województwa wołyńskiego w 1939 roku. Warto przytoczyć ją tu w całości:

Napad na **Lipniki**, gdzie chroniła się przed UPA rodzina Hermaszewskich, to jedna z pierwszych masakr dokonanych przez banderowców. Matkę Mirosława Hermaszewskiego chroniła nieznaną kobietą ze wsi **Białka**.

W **Przebrażu** kilkanaście tysięcy Polaków ocalało od śmierci z rąk UPA, m.in. dzięki pomocy ukraińskich sąsiadów. Jeden z przebrażan, Alojzy Ludwikowski, uratował też przed śmiercią ponad 30 Żydów z pobliskiej **Zofiówki/ Trochimbrodu**. W **Augustowie** rodziny Kozuniów i Pawluków ratowały ukrywających się w lesie polskich sąsiadów.

30 sierpnia 1943 banderowcy zabili mieszkańców wiosek **Ostrówki** i **Wola Ostrowiecka**. Kilkoro swoich sąsiadów próbował ratować ojciec Ołeksandry Wasiejko z **Sokoła**.

W **Kupiczowie** czeski pastor Jan Jelinek z żoną Anną ratowali w czasie wojny Żydów, Polaków, Ukraińców i Niemców. Łącznie ponad sto osób. W **Iwaniczach** mieszkał Jerzy Krasowski. Jego syn ze związku z Ukrainką, Jarema, był chroniony przez rodzinę swojej matki.

Petro Parfeniuk z bratem Pawką i siostrą Lubą uratowali w lipcu 1943 kilkunastu (być może więcej) mieszkańców **Kisielina** i okolicznych wiosek.

W **Gaju** znaleziono po masakrze z 30 sierpnia 1943 małą dziewczynkę. Uratowała ją i wychowała po wojnie rodzina Bojmistruków z **Kaszówki**<sup>16</sup>.

---

<sup>15</sup> Zob. np. *Kresowa księga sprawiedliwych 1939-1945: o Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA. Studia i materiały*, oprac. R. Niedzielko, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej 2007.

<sup>16</sup> W. SZABLÓWSKI, *Sprawiedliwi zdrajcy...*, s. 6.

Zwróćmy uwagę na wybór świadectw, w których zacierają się różnice narodowościowe. W kontekście Wołynia jako ofiary przedstawieni zostali nie tylko Polacy, lecz także m.in. Żydzi, o których często zapomina się lub marginalizuje, gdy mowa o tych wydarzeniach. Jako ofiary ukazani są nawet Niemcy. Również wśród wymienionych ratujących nie występują wyłącznie Ukraińcy, choć głównie ich dotyczy książka. Wiele miejsca poświęcono działalności czeskiego pastora i jego żony, którzy nieśli pomoc wszystkim potrzebującym. Ukazanie takiej złożoności oraz zatarcie podziałów narodowościowych w kontekście opozycji ofiara–sprawca (w relacjach rozmówców pojawiają się także wzmianki o tych banderowcach, którzy ostrzegali swoich polskich znajomych przed planowaną rzezią) nadaje książce pewien uniwersalny wymiar. Punktem wyjścia dla opowieści Szabłowskiego zdaje się być przekonanie wyrażone przez jednego z jego rozmówców, że „nie morduje nacja ani religia. Mordować może człowiek, i to człowieka należy winić”<sup>17</sup>. Tym samym piszący podaje w wątpliwość czarno-biały obraz ówczesnych wydarzeń, utrwalony w świadomości polskiego społeczeństwa. Jednocześnie skłania do budowania polsko-ukraińskiego dialogu opartego na pamięci o tym, co łączy, a więc solidarności wobec tragedii, której ofiarą nie była abstrakcyjna narodowość, lecz konkretni ludzie, nawet, jeśli ginęli wyłącznie z powodu przynależności narodowej. Autor wykorzystuje formę reportażu do przywołania konkretnego zdarzenia historycznego, które staje się dla niego pretekstem do postawienia znacznie ważniejszego pytania niż pytanie o ciężar winy narodu. Z tego pytania właściwie wyrosła cała książka:

Jak to się dzieje, że gdy jeden człowiek sam chwyta za motykę, widły, nóż i idzie zabijać, drugi ryzykuje wszystko, by ratować obcych sobie ludzi. Jeden idzie i zabiera po tych zabitych kołdry, widelce, talerze, szafy, ba, nawet zboże z pola. A drugi szuka w snopkach, czy ktoś nie przeżył; przynosi wodę, ubranie, coś do jedzenia... Jakie mechanizmy tym rządzą?<sup>18</sup>

Reportażysty nie zadowolają ustalenia i wyjaśnienia historyków, bo okazują się one (w konfrontacji ze świadectwami indywidualnymi) jedynie wypadkową ówczesnych zdarzeń. Spotkania ze świadkami tragicznych wypadków na Wołyniu odsłaniają nieprzystawalność wykładni historycznej, tłumaczącej to, co się stało, wyłącznie konfliktami na tle etnicznym. Dla Szabłowskiego taka odpowiedź jest

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 286.

<sup>18</sup> Tamże, s. 356.

niewystarczająca, motywuje ją bowiem, zdaniem autora, doraźna konieczność wytłumaczenia sobie czegoś, co wymyka się poznaniu.

Z problemem wspomnień dotyczących wydarzeń wołyńskich mierzą się również rozmówcy Marka Koprowskiego. Zbiór reportaży *Wołyń. Mówią świadkowie ludobójstwa* zawiera relacje pięciu byłych żołnierzy walczących na Wołyniu w czasie II wojny, a także sanitariuszek Wacławy Borucińskiej i Dyonizy Szwed. Wspomnienia nie dotyczą wyłącznie zdarzeń z lat wojny i okupacji, choć stanowią one ich centralną część. Rozmówcy Koprowskiego przywołują realia życia na ziemi wołyńskiej przed wojną, a także po jej zakończeniu. W odróżnieniu od formy reportażu Szablowskiego, których autor kierował rozmowę na odpowiedzi na konkretne pytania, Koprowski wybiera monologową formę reportażu, w której pozostawia swoim rozmówcom dużą swobodę wypowiedzi. Sam, rezygnując z komentarzy odautorskich, pozostaje w cieniu opowiadanych historii, pozwalając opowiadającym dokonywać własnych interpretacji opisywanych wydarzeń. W *Sprawiedliwych zdrajcach* – ze względu na nastawienie autora na pozyskanie konkretnych informacji – interpretacja jest często rozmówcom sugerowana. Ponadto opowiadane historie podporządkowane są głównej tezie postawionej przez reportażystę i opatrywane często komentarzem odautorskim.

Bohaterowie zbioru Koprowskiego posiadają wyłącznie polską tożsamość, co w znacznej mierze wyznacza sposób interpretacji własnych wspomnień w duchu narodowym. Dobór respondentów – są wśród nich wyłącznie Polacy zaangażowani w walkę – związany jest z perspektywą instytucji patronującej księżkom Koprowskiego, jaką jest Muzeum Niepodległości w Warszawie. Ma to istotne konsekwencje dla konstruowania przez opowiadających własnych tożsamości oraz dla „obrazu” tragedii wołyńskiej, jaki wyłania się z ich wspomnień. Widać to wyraźnie przy porównywaniu relacji rozmówców Koprowskiego z reportażami Szablowskiego. Podstawową różnicą jest wyłaniająca się z konwersacji obu reportażystów kwestia inności etnicznej. Obecna jest ona w obu zbiorach, jednak sposób jej ujęcia jest zdecydowanie odmienny, co pociąga za sobą rozmaite konsekwencje, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę rolę literatury w budowaniu obrazu przeszłości oraz konstruowaniu tożsamości zbiorowej. Różnica ta staje się szczególnie widoczna przy zestawieniu ze sobą księżek *Wołyń. Mówią świadkowie ludobójstwa* ze zbiorem reportaży Witolda Szablowskiego. Konsekwencją nieuwzględnienia zewnętrznego punktu widzenia (którym w *Sprawiedliwych zdrajcach* był ukraiński Inny), który umożliwiłby spojrzenie na siebie z dystansu, jest obraz niepoddany krytycznej refleksji. Ma to istotne znaczenie w kontekście tożsamości narodowej, do której prawidłowego ukształtowania niezbędne jest

uwzględnienie perspektywy Innego. Taki sposób mówienia o tragedii wołyńskiej jest zrozumiały, jeśli weźmiemy pod uwagę generacyjną przynależność interlokutorów Marka Koprowskiego. Należą oni bowiem do pokolenia, które bezpośrednio doświadczyło traumy, jaką były wydarzenia na Wołyniu. Dlatego ich przekaz jest bardziej emocjonalny i pozbawiony dystansu. Analizując te narracje można dojść do wniosku, iż oddziaływanie traumy było tak silne, że utrudniało dokonanie się procesu żałoby. Proces ten uniemożliwiała również wieloletnia cenzura potęgująca poczucie krzywdy i żalu. Niemożliwa okazała się praca pamięci zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej, co jest koniecznym procesem z psychologicznego punktu widzenia. Odzyskanie wolności politycznej przyniosło kolejne rozczarowanie, co niejednokrotnie podkreślają rozmówcy Koprowskiego zauważając, że wciąż robi się za mało na rzecz ocalenia pamięci o wydarzeniach na Wołyniu. Zarzuty szczególnie kierowane są pod adresem polskich polityków:

Tacy politycy, jak Kuroń, Geremek i Czech, robili wszystko, żeby zamazać fakt, że w czasie II wojny światowej na terenie ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, znajdujących się pod okupacją niemiecką, obywatele polscy narodowości ukraińskiej w bestialski sposób wymordowali 200 tys. obywateli narodowości polskiej, żydowskiej, ormiańskiej, czeskiej, a także ukraińskiej. Postawy polityków przekładały się na działania środowisk naukowych i medialnych.

W instytucjach historycznych nie prowadzono badań dotyczących stosunków polsko-ukraińskich. Dziennikarze nie chcieli zajmować się problemem. Jeżeli już, to robili to w tendencyjny sposób, prezentując ukraiński punkt widzenia<sup>19</sup>.

W podobnym tonie wypowiada się Zygmunt Mogiła-Lisowski:

Obserwując polityczne zagrania naszych polityków, jestem przerażony. Dlaczego w tych posunięciach politycznych w ogóle nie myśli się o Polakach? Przecież można Ukraińców cenić, ale wcale nie trzeba UPA<sup>20</sup>.

Niedostateczne rozliczenie się przez wspólnotę z historią sprawia, że nie tylko ona, ale również teraźniejszość postrzegana jest w perspektywie krzywdy. To z kolei nie pozwala bądź znacząco utrudnia włączenie niektórych wymiarów wydarzeń na Wołyniu (takich jak np. podjęta przez Szabłowskiego kwestia pomocy niesionej Polakom przez Ukraińców) do tożsamości zbiorowej, zwłaszcza gdy nie wpisują się one w doświadczenia większości świadków. Dokonując prze-

<sup>19</sup> M. KOPROWSKI, *Wołyń: mówią świadkowie ludobójstwa*, Zakrzewo: Wydawnictwo Replika 2016, s. 132.

<sup>20</sup> Tamże, s. 72.

głędu książek, jakie ukazały się na temat tragedii wołyńskiej, nie trudno nie zauważyć, że zdominowana jest ona przez narracje świadków-Polaków i to właśnie przede wszystkim te narracje wyznaczają obraz ówczesnych zdarzeń w zbiorowej świadomości społeczeństwa polskiego. To może powodować budowanie zbyt jednostronnego obrazu pozbawionego szerszego kontekstu i świadomości złożoności problematyki relacji polsko-ukraińskich.

Czytelnik zbioru reportaży Koprowskiego otrzymuje wyłącznie polski punkt widzenia, związany z przyjętą perspektywą spojrzenia na tragedię wołyńską z polskiej, wewnętrznej perspektywy. Okazuje się, że siła oddziaływania doświadczonej traumy w znaczącym stopniu wpływa na kwestię inności (w tym kontekście chodzi przede wszystkim o problem ukraińskiego Innego), która pojawia się także w zbiorze Szablowskiego. W relacjach zawartych w książce *Wołyn. Mówią świadkowie ludobójstwa*, Ukraińcy stają się bohaterami opowieści polskich rozmówców autora, nie występując jako autonomiczne podmioty wypowiedzi. Czytelnik otrzymuje więc zapośredniczony obraz Innego, ukazany przez pryzmat przeżyć polskich rozmówców. Zazwyczaj ukraiński Inny postrzegany jest jako Obcy, co jest zdeterminowane postawą niechęci a nawet wrogości. Tym samym przedstawiciel odmiennej narodowości, będąc wyłącznie przedmiotem cudzej opowieści, paradoksalnie staje się milczącym Obcym – przedstawicielem niezrozumiałego, nieakceptowanego świata, ukazanego z perspektywy wyższości kulturowej, cywilizacyjnej i religijnej, jaka emanuje z narracji polskich respondentów Koprowskiego. Jako przykład można przywołać fragment jednej z wypowiedzi Zygmunta Mogiły-Lisowskiego:

Wracając do UPA, jest to ciężar, który drażni nasze myśli, gdyż ich działania były nieuzasadnione historycznie. Polacy żyli w zgodzie z Ukraińcami, a UPA poddało się propagandzie faszystowskiej, niemieckiej<sup>21</sup>.

Widać tutaj dążenie do skonstruowania własnej, wykluczającej wykładni wydarzeń na Wołyniu. Autor powyższej wypowiedzi pomija szczególną złożoność relacji polsko-ukraińskich. Tłumacząc działania ukraińskich organizacji nacjonalistycznych jedynie wpływem propagandy faszystowskiej, wyraża tym samym – choć nie wprost – przekonanie o niższości ich członków (którzy walczyli jednocześnie o wolność własnego narodu), objaśniając motywacje ich działań wyłącznie podatnością na manipulację. Nie jest to jedyna w książce wypowiedź tego rodzaju. Nie chodzi oczywiście o gloryfikowanie działalności członków UPA, ale o wy-

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 75.

dobycie całej złożoności sytuacji, w jakiej znalazło się społeczeństwo ukraińskie w czasach wojny, w czym istotną rolę odegrała również niewłaściwa polityka państwa polskiego wobec Ukrainy przed wydarzeniami na Wołyniu<sup>22</sup>.

Spotkanie Koprowskiego z Innym, czego efektem stała się jego książka *Wołyń. Mówią świadkowie ludobójstwa*, jest w istocie spotkaniem ze „swoim” – Polakiem. Zarówno bowiem autor, jak i jego rozmówcy mają polską tożsamość. Ponadto należy zwrócić uwagę, że wszystkie osoby, których wspomnienia zostają przywołane w książce, były zaangażowane w walkę zbrojną, by przywołać chociażby Tadeusza Wolaka. Nawet kobiety, które rozmawiają z Koprowskim (Dyoniza Szwed, Wacława Borucińska), w czasie wojny zaangażowane były w opiekę sanitarną nad rannymi, a zatem należą do tej samej grupy i reprezentują identyczny profil respondenta. Niektórzy z rozmówców wciąż są aktywnymi działaczami, walczącymi o upamiętnienie polskich ofiar na Wołyniu. W konsekwencji ich polska tożsamość połączona jest z silnym akcentem patriotycznym.

Warto zwrócić również uwagę na kwestię obecności podmiotu, tj. autora, w obu reportażach, gdyż jest to problem znaczący w analizie porównawczej obu tekstów, zwłaszcza biorąc pod uwagę problem pracy pamięci nad traumą wołyńską. W zbiorze Marka Koprowskiego narracje jego rozmówców toczą się swobodnie bez ingerencji ze strony autora. Reportaże mają charakter monologiczny, rozmówcy mówią o tym, co jest dla nich istotne. Autor nie ingeruje w ich wypowiedzi, nie kieruje ich również na określone problemy, jest raczej milczącym świadkiem opowieści bezpośrednich świadków. Jego rola ogranicza się do przedstawienia osoby mówiącej i podziału tematycznego wypowiedzi rozmówcy. Poszczególne części wypowiedzi poprzedzone są krótką rekapitulacją tego, o czym będzie mowa. Często stanowią ją słowa włożone w usta ówczesnych Ukraińców, np.: „Pamiętaj Lasze, że do Wisły to nasze”(s. 70), „To akowiec, niech zdycha” (s. 158), „Wsi pijdemo na Lachiw” (s. 246). Te przytoczenia o dużym ładunku emocjonalnym zdradzają polski punkt widzenia. Ponadto sugerują czytelnikowi sposób ich interpretacji. Jej kierunek sygnalizowany jest już czytelnie w tytule: *Wołyń. Mówią świadkowie ludobójstwa*, sugerującym odbiorcy, z czyjego punktu widzenia będzie prowadzona narracja.

Inaczej dzieje się w zbiorze Szablowskiego, który nawiązuje ze swoimi rozmówcami relacje. Jego obecność przejawia się przede wszystkim w kierowaniu rozmowy na konkretne problemy, które interesują autora. Tym samym można powiedzieć, że proces pracy pamięci dotyczy konkretnego aspektu wydarzeń na

---

<sup>22</sup> Zob. J. KONIECZNA, *Polacy-Ukraińcy, Polska-Ukraina. Paradoksy stosunków sąsiedzkich*, [http://www.insteuro.civicua.org/Digest/Ukr\\_Pol/Persp/Polacy-Ukraińcy.pdf](http://www.insteuro.civicua.org/Digest/Ukr_Pol/Persp/Polacy-Ukraińcy.pdf), [dostęp: 23.07.17].

Wołyniu, jakim jest nie tylko ocalenie pamięci o „sprawiedliwych zdrajcach”, ale także włączenie tej części historii do pamięci zbiorowej. Praca pamięci, jaka dokonuje się w poszczególnych narracjach, nie ma więc swobodnego charakteru, ale jest kierowana przez autora, co w pewnej mierze może narzucać respondentom interpretacje określonych zdarzeń. Jednocześnie w procesie tym bierze udział sam reportażysta, który nie spełnia wyłącznie roli osoby wywołującej określone wspomnienia. Jest on reprezentantem kolejnego pokolenia naznaczonego postpamięcią (jako członek zbiorowości dotkniętej traumą wołyńską). Dystans czasowy i emocjonalny umożliwia mu zmierzenie się z innymi problemami, niż te, które są udziałem bezpośrednich świadków (często niedoszłych ofiar). Okazuje się, że dopiero w kolejnych pokoleniach możliwa jest praca żałoby nad tragedią wołyńską. W miarę coraz lepszego poznawania się w trakcie opowiadanych przez ukraińskich mieszkańców historii, obserwujemy proces interakcji pomiędzy przedstawicielami polskiej i ukraińskiej tożsamości. Choć głównie przedstawione zostają wypowiedzi Ukraińców, to pytania zadawane przez autora-Polaka kształtują wzajemne relacje, przybierające tutaj formę dialogu. Szczególne znaczenie ma w tym kontekście przynależność generacyjna zarówno reportażysty, jak i osób, z którymi rozmawia. W większości są to osoby, które bądź nie brały bezpośredniego udziału w wydarzeniach wołyńskich i znają je z opowiadań, bądź ich wiek nie pozwalał na świadome przeżywanie ówczesnych zdarzeń.

Brak perspektywy Innego etnicznie w książce Marka Koprowskiego połączony jest zazwyczaj z negatywnym, stereotypowym wizerunkiem Ukraińca – członka UPA lub poplecznika nacjonalistycznych organizacji. W relacjach interlokutorów Koprowskiego wyraźnie dominuje postawa niechęci wobec Obcego – przedstawiciela narodowości ukraińskiej, która przekłada się na aktualne relacje z Ukraińcami oraz na sposób postrzegania całego narodu. Wielu rozmówców podkreśla ciągłość obustronnej wrogości czy niechęci. Z relacji Franciszka Leszczyńskiego z wizyty na Wołyniu w latach dziewięćdziesiątych czytelnik dowiadyje się o takim oto incydencie:

W czasie jednej z naszych kombatanckich wycieczek na Wołyń spotkaliśmy też kiedyś taką grupę Ukraińców, spoglądających na nas spode łba. Jeden z nich oświadczył nam:

– Wołyń to nasza ukraińska Zemla!

Ja mu odpowiedziałem:

– Nie! To nie wasza ukraińska ziemia. Pan Bóg stworzył tę ziemię dla wszystkich narodów, żeby wszyscy żyli zgodnie jak ludzie, żeby jeden drugiego nie mordował, nie zabijał. Ręce powinny służyć człowiekowi do pracy, nie do mordowania. A co wy na tej ziemi zrobiliście?<sup>23</sup>

---

<sup>23</sup> M. KOPROWSKI, *Wołyń ...*, s. 163-164.



W przytoczonym wyżej fragmencie wspomnień żołnierza Armii Krajowej można dostrzec, charakterystyczną dla wielu rozmówców Koprowskiego, skłonność do przenoszenia działań poszczególnych osób czy grup na cały naród. Widać to wyraźnie w wypadku utożsamiania działalności członków ukraińskich organizacji nacjonalistycznych i ich światopoglądu z polityką całego państwa ukraińskiego wobec narodu polskiego. W konsekwencji czytelnik otrzymuje – jak w powyższym cytacie – uproszczoną wersję zdarzeń historycznych, wskutek czego nakłaniany jest do przenoszenia całkowitej odpowiedzialności za czyny przodków na kolejne generacje. Wyraża się to w użyciu oskarżycielskiej formy „wy” w odniesieniu do wszystkich, bez rozróżnienia na współczesnych Ukraińców (którzy często nie mają żadnej wiedzy na temat wydarzeń na Wołyniu) i członków UPA.

W odniesieniu do Witolda Szablowskiego forma reportażu stanowiła sposobność do oddania głosu Innemu – świadkowi ukraińskiemu. Autor *Sprawiedliwych zdrajców* stworzył tym samym możliwość spotkania dwóch różnych tożsamości – choć tak odmiennych, to jednak połączonych wspólną, trudną historią. Wybór ten stał się szansą zmierzenia się ze schematami, w które często są wpisywane relacje polsko-ukraińskie. Do ich utrwalania przyczyniają się nierzadko doraźne interesy polityczne<sup>24</sup>. Jest to istotne zwłaszcza wobec niedostatku badań nad dokładnym ustaleniem liczby ukraińskich ofiar ówczesnych wydarzeń<sup>25</sup>. Przyczynia się to do interpretacji wydarzeń wołyńskich, wpisującej obie strony w prostą opozycję ofiara-sprawca. Widać to szczególnie w literaturze autobiograficznej, w której nie ma miejsca na dopuszczenie do głosu racji Innego, co jest zrozumiałe, gdyż cel takiej relacji często jest autoterapeutyczny. Dominacja tego typu narracji i jej największy zasięg sprawia, że wyznacza ona sposób postrzegania tragedii wołyńskiej przez współczesnych czytelników. W konsekwencji objaśnienie winy za pomocą przynależności narodowej, które ma raczej charakter autoterapeutyczny i usprawiedliwiający, odsuwa fundamentalne pytanie o odpowiedzialność jednostki za zło. W takim wypadku podziały narodowe odgrywają już rolę drugorzędną, są tylko pewnego rodzaju katalizatorami. Przynależność narodowa nie determinuje bowiem decyzji poszczególnych jednostek, których postawy – jak to ukazał Szablowski – były skrajnie odmienne: od mordowania dzieci po poświę-

---

<sup>24</sup> O problemie uwikłania pamięci historycznej w politykę oraz aktualne interesy władzy pisze Igor Ksenicz (zob. I. KSENICZ, *Konflikt polsko-ukraiński w latach 1943-1947 w polskiej historiografii i debacie politycznej*, <http://pressto.amu.edu.pl/index.php/r/article/view/2673/2657> [dostęp: 23.06.2017]).

<sup>25</sup> Zob. P. TYMA, *Wołyński problem – dylematy Ukraińców z Polski*, [w:] *Pojednanie przez trudną pamięć – Wołyń 1943*, red. A. Zińczuk, Lublin: Stowarzyszenie Panorama Kultur 2012, s. 33.

cenie życia własnego i bliskich dla drugiego człowieka. Autor *Sprawiedliwych zdrajców* – poprzez dotarcie do mniej znanych historii – przypomina tę prostą, a jakże często zapominaną prawdę, że za dokonanymi zbrodniami stoją decyzje i działania konkretnych ludzi, a nie narodów. Można powiedzieć, że obcość (u Koprowskiego utożsamiana z ukraińskością), została u Szabłowskiego włączona w horyzont polskiej tożsamości.

Omówione pokrótce w artykule zbiory reportaży Marka Koprowskiego i Witolda Szabłowskiego ukazują obecne w polskiej literaturze i kulturze dwa sposoby radzenia sobie z traumą, jaką pozostawiła w jednostkach i społeczeństwie tragedia wołyńska. Zasadnicza odmiennosc wymowy obu tekstów wynika z odmiennego obrazu Innego, jaki wyłania się z obu zbiorów, który uwarunkowany jest przynależnością generacyjną świadków. Prowadzi to do kolejnych wniosków dotyczących różnicy w sposobach przetwarzania traumy oraz możliwości dokonania się pracy żałoby zarówno przez jednostkę, jak i zbiorowość. W rezultacie, prócz odmiennych ujęć kwestii wołyńskiej, otrzymaliśmy w 2016 roku także dwa różne portrety polskiej tożsamości. Pierwszy z nich – pióra Witolda Szabłowskiego – wydaje się pełniejszy, dzięki katalitycznej funkcji obecności ukraińskiego Innego, który umożliwia Polakom wejrzenie w głąb siebie. Natomiast w książce Marka Koprowskiego polska tożsamość – pozbawiona istotnego punktu odniesienia, jakim jest Drugi, Obcy – jawi się jako uboższa i bardziej monochromatyczna. Negatywny obraz Innego-Ukraińca, tak często przenoszony na zbiorowość, uniemożliwia pracę żałoby, która jest charakterystyczna w procesie pracy pamięci nad traumą wołyńską. Widać to często w sposobie prowadzenia narracji rozmówców Marka Koprowskiego, którzy skupiają się w znacznym stopniu na odtworzeniu wydarzeń, a nie ich interpretacji. W świecie zrekonstruowanym przez reportażyście na podstawie relacji respondentów niemożliwe jest bowiem osiągnięcie dystansu, za sprawą którego można by krytycznie spojrzeć na własny naród. Natomiast w *Sprawiedliwych zdrajcach* Szabłowskiego inność prowadzi do spotkania, w wyniku którego możliwy jest dialog ubogacający obie strony. Pojawiają się pytania ze strony Polaka próbującego zrozumieć to, co się wydarzyło. Należy jednak pamiętać, że jest to perspektywa osoby, która nie doświadczyła bezpośrednio traumy, zarówno jeśli chodzi o autora, jak i jego rozmówców. W *Wołyniu* Koprowskiego inność przybiera kształt obcości, co nadaje jego reportażom charakter narodowego monologu, ale taka optyka jest motywowana potrzebą ocalenia pamięci i historii bezpośredniego świadka i jego punktu widzenia. Proces pracy pamięci ma na celu przede wszystkim ocalenie wspomnień, o których często przez lata nie chciano słyszeć.

Powyższe wnioski mają istotne konsekwencje psychologiczne, kulturowe, a nawet polityczne. Kluczowego znaczenia nabiera tu kategoria etniczności. *Sprawiedliwi zdrajcy* Szabłowskiego uświadamiają, że po wielu latach możliwa jest praca żałoby, prowadząca do włączenia przepracowanych doświadczeń wołyńskich w polską tożsamość, zaakceptowania trudnej przeszłości i skierowania się ku przyszłości budowanej na wnioskach wyciągniętych z historii. W tym trudnym, lecz koniecznym procesie pomaga ukraiński Inny. Dlatego, z punktu widzenia pojednania między obu narodami, książka Szabłowskiego stanowi niewątpliwie krok w stronę rzetelnego rozliczenia się Polaków z trudną przeszłością, a przede wszystkim wskazuje na złożoność całego zagadnienia. Z kolei polska tożsamość rozmówców Koprowskiego i ich doświadczenia, wpisujące się w perspektywę ofiary, wyznaczają nieprzekraczalne granice, niedopuszczające możliwości odmiennego spojrzenia. Zmagając się z istotnym problemem historycznym własnego narodu, rozmówcy zazwyczaj tworzą ogólny ich obraz na podstawie własnych przeżyć. W konsekwencji doszło do zamknięcia się tożsamości na terapeutyczny proces pracy żałoby, a w efekcie – do powielenia silnie utrwalonego w polskim społeczeństwie stereotypu Ukraińca-wroga. Tym samym historia w dalszym ciągu pozostaje niezrozumiała, niemożliwa do zaakceptowania bądź tłumaczona poprzez odwoływanie się do uproszczonych schematów interpretacyjnych, reinscenizujących wzajemną wrogość obu etnosów, co pogłębia wzajemne niezrozumienie siebie. Przekłada się to na inne procesy, zachodzące współcześnie w niektórych środowiskach (takie, jak eskalacja ksenofobii). Dopiero dystans czasowy, ale także emocjonalny (rozmówcy Szabłowskiego nie eksponują silnie swojej narodowości) umożliwia proces pracy żałoby, która dokonuje się w kolejnych pokoleniach. Wydaje się, że droga obrona przez Witolda Szabłowskiego jako autora *Sprawiedliwych zdrajców* otwiera dla tego dialogu obiecujące perspektywy. Równie istotne jest jednak ocalenie pamięci bezpośrednich świadków, które otwiera drogę kolejnym pokoleniom do przepracowywania trudnych doświadczeń przodków.

#### BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu:

- KOPROWSKI M., *Wołyń: mówią świadkowie ludobójstwa*, Zakrzewo: Wydawnictwo Replika 2016.  
SZABŁOWSKI W., *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia*, Kraków: Znak 2016.

## Literatura przedmiotu:

- BAKUŁA B., *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6.
- BIELECKA U., *Mity na temat zdrowej i patologicznej żałoby*, „Psychiatria i psychologia kliniczna” 12 (2012), nr 1.
- DĄBROWSKI M., *Swój/obcy/inny. Kontynuacja*, „Anthropos?” 2009, nr 12-13.
- DĄBROWSKI M., *Swój /obcy/ inny: z problemów indyferencji międzykulturowej*, Izabelin: Świat Literacki 2001.
- DUTKA E., *Ukraina w twórczości Włodzimierza Odojewskiego i Włodzimierza Paźniewskiego*, Katowice: Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego 2000.
- FILIPKOWSKI P., *Historia mówiona i wojna: doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2010.
- HADACZEK B., *Historia literatury kresowej*, Kraków: Universitas 2011<sup>2</sup>.
- HIRSCH M., *Pokolenie postpamięci*, tłum. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia: gazeta teatralna” 18 (2011), nr 105.
- KILIŃSKA L., PARTACZ Cz., *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945: ludobójstwo niepotępione*, Warszawa: Bellona 2015.
- KONIECZNA J., *Polacy-Ukraińcy, Polska-Ukraina. Paradoksy stosunków sąsiedzkich*, [http://www.insteuro.civicua.org/Digest/Ukr\\_Pol/Persp/Polacy-Ukraińcy.pdf](http://www.insteuro.civicua.org/Digest/Ukr_Pol/Persp/Polacy-Ukraińcy.pdf), [dostęp: 23.07.16].
- Kresowa księga sprawiedliwych 1939-1945: o Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA. Studia i materiały*, oprac. R. Niedzielko, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej 2007.
- KSENICZ I., *Konflikt polsko-ukraiński w latach 1943-1947 w polskiej historiografii i debacie politycznej*, „Refleksje” 7 (2013), s. 41-56, <http://pressto.amu.edu.pl/index.php/r/article/view/2673/2657>, [dostęp: 23.06.2017].
- LACAPRA D., *Trauma, nieobecność, utrata* [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, tłum. T. Bilczewski, K. Bojarska, J. Burzyński, A. Kowalcze-Pawlik, A. Rejniak-Majewska, Kraków: Universitas 2015.
- PANAS W., *O pograniczu etnicznym w badaniach literackich*, [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja: księga referatów Zjazdu Polonistów*, Warszawa 1995, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Warszawa: Instytut Badań Literackich 1996.
- SZAWŁOWSKI R., *Przedmowa*, [w:] W. SIEMASZKO, E. SIEMASZKO, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. I-II, Warszawa: Wydawnictwo von borowiecky 2000.
- TYMA P.: *Wołyński problem – dylematy Ukraińców z Polski*, [w:] *Pojednanie przez trudną pamięć – Wołyn 1943*, red. A. Zińczuk, Lublin: Stowarzyszenie Panorama Kultur 2012.
- ZALESKI M., *Słowo wstępne*, [w:] *Literackie portrety Innego*, red. P. Cieliczko, P. Kuciński, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2008.
- ŻYREK E., *Inny czy obcy? Dylematy wielokulturowości w reportażach afrykańskich Jeana Hatfelda i Ryszarda Kapuścińskiego*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2014.

OBLICZA INNOŚCI A DIALOG POLSKO-UKRAIŃSKI  
W PERSPEKTYWIE NARRACJI REPORTAŻOWYCH  
O TRAGEDII WOŁYŃSKIEJ W LATACH 1943-1944

Streszczenie

W artykule porównano dwa zbiory reportaży dotyczące wydarzeń na Wołyniu w latach 1943-1945: Witolda Szablowskiego *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia* oraz Marka Koprowskiego *Wołyń. Mówią świadkowie ludobójstwa*. Autorka wykazuje, że zasadniczą cechą różniącą oba teksty jest sposób podjęcia kwestii Innego, rozumianego jako przedstawiciel narodowości ukraińskiej. Rozmówcami Szablowskiego są Ukraińcy, od których reportażysta próbuje uzyskać informacje o ich rodakach ratujących Polaków w czasie pogromów. Udziela tym samym głosu Innemu, traktując go jako równorzędnego partnera dialogu o przeszłości. Rozmówcami Koprowskiego są natomiast wyłącznie Polacy. Obraz Ukraińca, jaki wyłania się z jego zbioru reportaży, nosi cechy negatywne: Ukraińiec jest dla Polaka Obcym. Tożsamość polska, którą można zrekonstruować na podstawie wypowiedzi rozmówców Koprowskiego, pozbawiona jest istotnego punktu odniesienia, jakim jest inność etniczna, umożliwiająca pełniejsze i krytyczne spojrzenie na własny naród. Konsekwencją przyjętych przez autorów perspektyw jest odmienny sposób konstruowania polskiej tożsamości, w którą wpisana zostaje trauma wydarzeń wołyńskich. Analiza porównawcza obu tekstów pozwala wydobyć dwa sposoby pracy pamięci i prowadzi do wniosku o wpływie wykorzystania kategorii inności obecnej w reportażu jako gatunku na możliwość polsko-ukraińskiego dialogu.

**Słowa kluczowe:** Witold Szablowski; Marek Koprowski; dialog polsko-ukraiński; Inny; Obcy; Wołyń; reportaż.

FACETS OF THE OTHER AND THE POLISH-UKRAINIAN  
DIALOGUE FROM THE PERSPECTIVE OF REPORTAGE NARRATIVES  
ON THE VOLHYNIA TRAGEDY IN THE YEARS 1943-1944

Summary

The article compares two collections of reportages concerning the events in Volhynia in the years 1943-1945: Witold Szablowski's *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia* [Righteous Traitors. Neighbors from Volhynia] and Marek Koprowski's *Wołyń. Mówią świadkowie ludobójstwa* [Volhynia. Witnesses of the genocide are speaking]. The author shows that the fundamental feature that differentiates both texts is the way of addressing the Other, understood as a representative of the Ukrainian nation. Szablowski's interviewees are Ukrainians, from whom the reporter tries to obtain information about their compatriots rescuing Poles during the massacres. In this way, he gives voice to the Other, treating him as an equal partner in the dialogue about the past. By contrast, Koprowski's interlocutors are exclusively Poles. The image of a Ukrainian that emerges from his collection of reportages is negative: for a Pole a Ukrainian is a Foreigner. The Polish identity, which can be reconstructed on the basis of the statements made by

Koprowski's interlocutors is devoid of an important reference point, which is ethnic otherness enabling a fuller and critical look at one's own nation. The consequence of the perspectives adopted by the authors is a different way of constructing the Polish identity in which the trauma of Volhynia events is inscribed. A comparative analysis of both texts allows to distinguish two ways of how memory works and leads to the reflection on the influence of using the category of otherness in the reportage genre on the possibility of conducting the Polish-Ukrainian dialogue.

**Key words:** Witold Szablowski; Marek Koprowski; Polish-Ukrainian dialogue; Other; Foreign; Volhynia; reportage.

*Translated by Rafał Augustyn*